

Adam Wierzbicki i Magdalena Wilczyńska

## KUCHENKA MIKROFALOWA – POWOLNA ŚMIERĆ?

Opowiadania są dostępne na licencji [CC BY-ND 4.0.](https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/)



Strona główna: <https://www.tajemnicasieci.com>

Ilustracje: Ewelina Garbula

Redakcja: Karolina Macios

Ćwiczenia: Magdalena Wilczyńska i Adam Wierzbicki

## Kuchenka mikrofalowa – powolna śmierć?

– Dzień dobry, ciociu! Cześć, wujku!

Aleks z szerokim uśmiechem otworzył drzwi. Bardzo ich lubił. Po pierwsze często dawali mu fajne prezenty, choć najfajniejsze były oczywiście koperty z forszą zasilającą jego skromny budżet, a po drugie zawsze żartowali. Tym razem jednak spotkało go rozczarowanie – goście, którzy przyszli na urodzinowy obiad mamy, wyglądali na podenerwowanych.

– Cześć, kochani! – zawołała wesoło mama, ale ciotka tylko sztucznie się



uśmiechnęła i sztywno ją ucałowała, a wujek z przesadną wylewnością przywitał się z tatą.

Mama trochę się zdziwiła, jednak nie skomentowała ich zachowania.

– Siadajcie do stołu! – powiedziała. – Trochę się spóźniliście. Zaraz podgrzeję zupę.

– Czy aby nie w mikrofalach? – odezwał się wujek z przestraszoną miną.

– Dajże ty wreszcie spokój! – warknęła ciotka, a Aleks od razu wywnioskował, że właśnie wrócili do przerwanej kłótni.

– Tobie może to nie przeszkadza, ale mnie tak – odparł wujek z godnością.

– Nie wciśnięcie mi jedzenia z mikrofalach – oznajmił. – A tę kuchenkę, którą kupiłaś, zwróć do sklepu. Albo ją wyrzucę!

– Łatwo ci mówić, bo sam nigdy nic nie ugotowałeś. Ja tyram w kuchni, adzięki nowej kuchence oszczędzam mnóstwo czasu! – odparowała ciotka.

– Kupiłaś kuchenkę mikrofalową? – wtrąciła mama. – To świetnie. Ja jestem ze swojej bardzo zadowolona. Ciągle z niej korzystam. Można przyrządzić wcześniej obiad, a potem wystarczy go tylko odgrzać w mikrofalach. Tak jest o wiele szybciej niż na kuchence gazowej.

Wujek popatrzył na nie ponuro.

– Szybciej to ten obiad wpędzi was do grobu – wycedził. – Jedzenie odgrzewane w mikrofalach to powolna śmierć. Mikrofały rozbijają cząsteczki i zamieniają żywność w toksyny. Mogą spowodować raka albo zaćmę. W najlepszym razie bezsenność. – Przeniósł spojrzenie na Aleksa, a potem zewspółczuciem pokiwał głową. – Pomyśl o chłopcu – zwrócił się znów do mamy. – Niszczysz jego zdrowie!

– Ty już całkiem zwariowałeś! – obruszyła się ciotka, siadając przy stole. – To

jakieś kompletne bzdury!

– Wcale nie – odparł wuj. – W Japonii zakazano sprzedaży mikrofalówek! Tam już wiedzą, jakie są niebezpieczne!

Ośłupiała ciotka nie wiedziała, co odpowiedzieć, a rodzice Aleksa wymienili między sobą znaczące spojrzenia. W końcu mama zmieniła temat rozmowy, mimo to reszta rodzinnego obiadu upłynęła w nieprzyjemnej atmosferze.

\*\*\*

Aleks długo nie mógł się uspokoić po wizycie wujka i ciotki. Jego rodzice nigdy aż tak się nie kłócili, miewali oczywiście różne zdania i czasem się spierali, tak jak on ze swoimi kolegami, ale nigdy nie zachowywali się jak wujek i ciocia. W dodatku nie dostał żadnego prezentu! Tego już naprawdę było za wiele. Czuł, że musi się komuś wygadać. Szybko pożegnał się z rodzicami, wybiegł z domu i wsiadł na rower. Już po chwili siedział u Kubę, swojego przyjaciela, i opowiadał mu całą historię.

– Żebyś ich widział... Normalnie jak pies z kotem! – dodał na koniec, a potem się nachmurzył. Coś nie dawało mu spokoju. – Mama rzeczywiście często odgrzewa mi jedzenie w mikrofalach... – mruknął po chwili. – Co, jeśli wujek ma rację?

– Daj spokój. Przecież to niemożliwe – uspokajał go Kuba. – Ja też ciągle jem obiady odgrzewane w mikrofalach i nic mi nie jest.

Aleks popatrzył na niego badawczo. W sumie jego przyjaciel wyglądał raczej na zdrowego, ale z tego, co mówił wujek...

– Wujek twierdzi, że to działa powoli. Stopniowo zatruwa i w końcu zaczynasz chorować na raka.



Kuba nerwowo przełknął ślinę.

– Wiesz co, jedźmy do Zosi. Ona będzie wiedziała, co zrobić – zaproponował. To prawda, Zosia zawsze wiedziała, co zrobić, a nawet jeśli nie wiedziała, co jednak rzadko jej się zdarzało, jakimś cudem wiedziała, gdzie albo od kogo się tego dowiedzieć. Obaj chłopcy bardzo to doceniali – jak mawiał Aleks, dobrze mieć za przyjaciela kogoś, kto ogarnia, a Kuba najczęściej prostował: na ogół ogarnia.

Pół godziny później siedzieli na podłodze w jej pokoju i pogryzali pokrojone świeżutkie marchewki, ogórki i cukinie. Mama Zosi była weganą i zawsze podawała zdrowe przekąski. Za pierwszym razem chłopcy trochę się zdziwili – liczyli raczej na chipsy albo przynajmniej paluszki, ale Zośka chrupała marchewki z takim upodobaniem, że w końcu ich tym zaraziła. Dlatego teraz Aleks wybierając kawałki ogórka spomiędzy cukinii, po raz drugi opowiadał całą historię.

– Ciotka była taka zła, że zrobiła się czerwona jak... – Rozejrzył się po pokoju, szukając w nim czegoś intensywnie czerwonego, do czego mógłby przyrównać twarz cioci, ale nic nie wpadło mu w oko.

– Jak burak? – podsunął Kuba, który z kolei preferował cukinię, więc wyjadał z miseczki to, co zostawiał jego kolega.

Aleks pokiwał głową.

– I zapomnieli o moim prezencie – dodał z żalem.

– Ty zawsze tylko myślisz o kasie – skwitowała Zosia z krzywym uśmiechem. – Twój wujek pewnie się naczytał różnych historii z Internetu. Pamiętajcie, co nam mówił wirtualny profesor<sup>1</sup>? Nie można wierzyć we wszystko, co się znajdzie w sieci.

---

<sup>1</sup> Początek przygód Aleksa, Zosi i Kuby został opisany w książce „Tajemnica sieci”. Tam właśnie występuje wirtualny profesor, czyli program, który dzieci znalazły w sieci.

Kuba bardzo dobrze o tym pamiętał, w końcu to on musiał z wielkim trudem udowodnić, że naprawdę zobaczył żywego ptaka, którego artykuły w sieci opisały jako wymarłego.

– Tak, opowiadał, jak ocenić, czy informacje w sieci są wiarygodne – mruknął, po czym się zasępił. – Tylko nie pamiętam tych zasad...

– Nie szkodzi. Zapytamy jeszcze raz – odpowiedziała Zosia i bez wahania otworzyła pokrywę swojego laptopa. Weszła na stronę wirtualnego profesora i gdy tylko wpisała pytanie, na ekranie zaraz pokazała się odpowiedź.

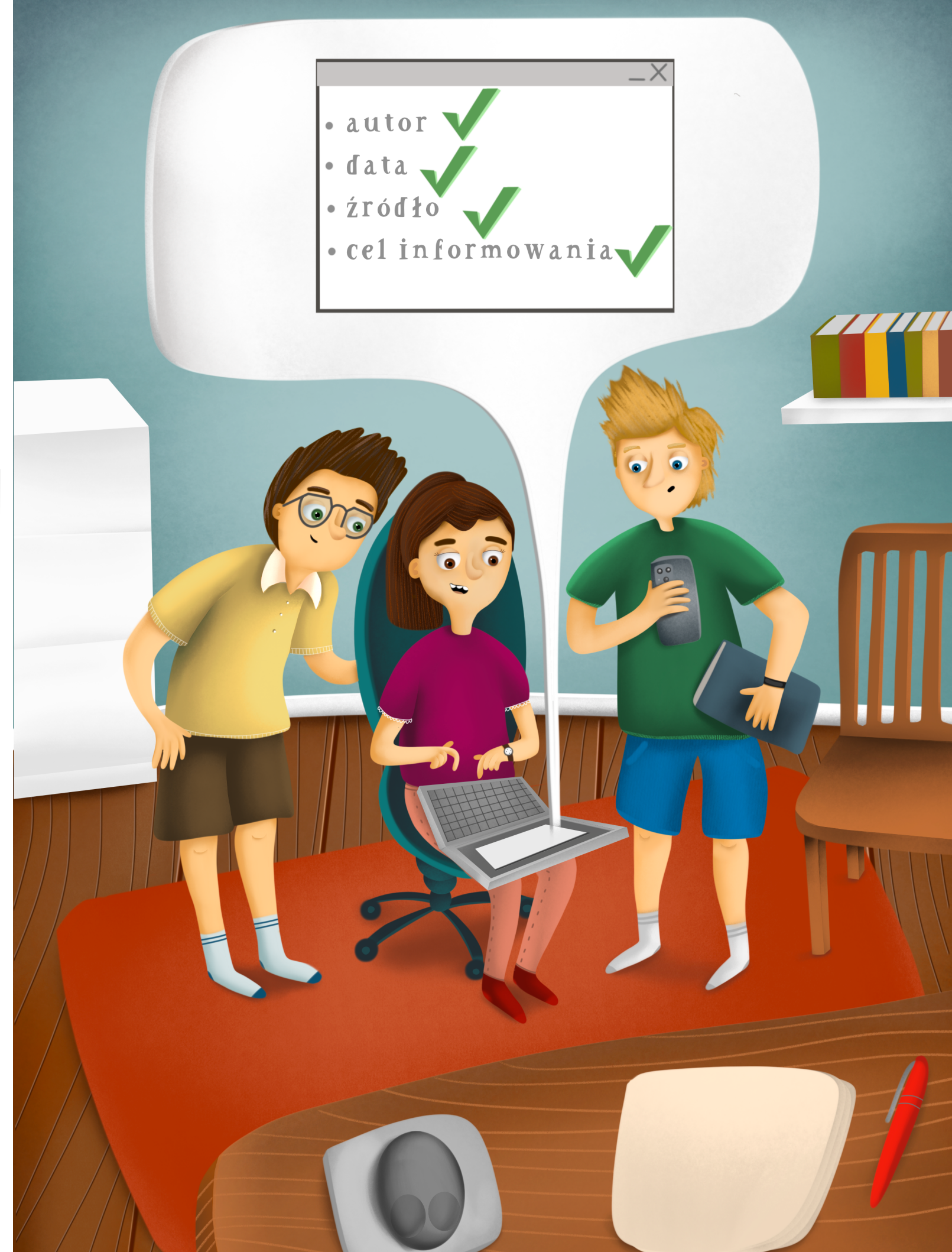
### Jak sprawdzić, czy informacje w sieci WWW są prawdziwe?



Wyobraźcie sobie, że ktoś idzie do lekarza, bo czuje się chory. Lekarz może posłużyć się różnymi badaniami diagnostycznymi, żeby sprawdzić stan zdrowia pacjenta, na przykład za pomocą termometru zmierzy temperaturę, specjalnym aparatem ciśnienie albo nawet zrobi USG. Może także pobrać krew do badania.

Podobnie jest z badaniem prawdziwości informacji – istnieje wiele sposobów, którymi możemy się posłużyć. Czasem wystarczy jeden z nich, innym razem musimy spróbować kilku. Opowiem wam o nich po kolei.

- Znajdźcie autora informacji i oceńcie, czy wie, o czym mówi, i czy zwykle mówi prawdę.
- Zastanówcie się, w jakim celu informacja została opublikowana. Czy chce Was do czegoś przekonać, czy prezentuje argumenty za i przeciw, czy próbuje wpłynąć na Wasze emocje?
- Sprawdźcie, czy informacja jest aktualna.
- Znajdźcie informacje z wielu różnych źródeł i porównajcie je z ocenianą informacją.



– No właśnie! – ucieszył się Kuba, ale zaraz znów zmarkotniał. – Przecież nie wiemy, na jakie strony wchodził twój wujek. Jak mamy sprawdzić, czy to prawda?

– Napiszę do niego – szybko zaproponował Aleks. – Jak tylko mi prześle te strony, wszystko posprawdzam, bo nie będę mógł spokojnie zjeść zupy, którą mama odgrzeje w kuchence, dopóki nie upewnię się, że to bezpieczne. Pomożecie mi? – Spojrzał na swoich przyjaciół.

– Jasne! – zawołał Kuba, a Zosia tylko przytaknęła z uśmiechem.

\*\*\*

Następnego dnia po szkole Kuba i Zosia otrzymali wiadomość od Aleksa. Wujek przysłał mu długi list z kilkoma linkami do różnych stron. Szczegółowo opisał straszne choroby, które grożą każdemu, kto je posiłki odgrzewane w kuchence mikrofalowej, i zakończył ostrzeżeniem, żeby siostrzeniec kazał mamie odgrzewać sobie obiady na starej, ale zdrowszej kuchence gazowej.

Tym razem Kuba i Zosia wybrali się do kolegi. Na miejscu zastali już Natalię, która gawędziła z Alekssem, pogryzając chipsy i popcorn. Zosia skrzywiła się trochę na niezdrowe jedzenie, ale dała się skusić – w końcu wszystko było pochodzenia roślinnego. No, może na popcornie znajdowało się trochę masła...

– Pokaż, co przysłał ten twój wujek – zakomenderowała.

Aleks zaraz włączył komputer i kliknął w pierwszy link z listu wujka. Na ekranie pojawił się artykuł o złowieszczym tytule: „Mikrofalówka – ukryta

prawda”.

– Czerwonyzagonek.pl? Co za dziwna strona... – parsknął śmiechem Kuba, ale zaraz ugryzł się w język. Pomyślał, że może mama Zosi odwiedza takie strony, a przecież za nic nie chciał zrobić przykrości przyjaciółce.

– Patrzcie, co tu jest napisane... – jęknął Aleks. – „Mikrofalówka zwiększa obecność rakotwórczych wolnych rodników, natomiast zmniejsza ilość minerałów, witaminy, B, C i E i nasyconych kwasów tłuszczowych”. – Przejrzał do końca stronę i spojrzał na Zosię. – Podobno zbadali to jacyś szwajcarscy biochemicy...

– A jest tam źródło tych badań? – zapytała trzeźwo.

Nie było.

– „Wysokie częstotliwości sprawiają, że większość atomów, komórek czy molekuł nie ma szans wytrzymać tak destrukcyjnej siły, przez co wcześniej odżywczy brokuł staje się nieznanym dziwolągiem spożywczym” – wyczytał Kuba przez ramię Aleksa. – Co za bzdury! – prychnął. – Mikrofałe nie mają wysokich częstotliwości. A poza tym nie mogą uszkodzić atomów – zachichotał. Fizyka była jednym z jego ulubionych przedmiotów. – I spójrzcie na datę. Ten artykuł jest stary, z 2014 roku.

Aleks pokiwał głową i zamknął stronę, po czym wszedł w kolejny link.

– „Kuchenka mikrofalowa, czyli od zaćmy do raka.” No, tu jest jeszcze gorzej – westchnął. – Wymieniają trzynaście chorób, które powodują mikrofalówki. Piszą, że „Mikrofałe mogą wywoływać natychmiastowe niepożądane efekty w ciele człowieka. Związane jest to z promieniowaniem o częstotliwości 2,4 GHz.”

– 2,4 GHz? To przecież częstotliwość sieci WiFi – zauważył Kuba.

– Też słyszałam, że szkodzą... – mruknęła Zosia. – Ale to chyba nieprawda, bo przecież wszystkie nasze urządzenia w domu ciągle działają w tej sieci.

Natalia zerknęła na ekran.

– Znowu piszą o tym, że gotowanie w mikrofalówce obniża wartości odżywcze – dodała. – Zwłaszcza traci się witaminę B 12. I tu powołują się na badania naukowe. – Pokazała palcem odpowiedni fragment tekstu i Zosia też przyjrzała się artykułowi.

– Ale wymieniają tylko rok i nazwę czasopisma. Nie podają ani autorów, ani tytułów. Jak mamy to sprawdzić? Nie ma też linku – odparła. – O, zobaczcie! Tu piszą to samo, co mówił profesor: żeby traktować poważnie tylko te teksty, w których źródłach pojawiają się artykuły naukowe.

– I dodał, żebyśmy porównywali źródła – zauważyła Natalia. – A na razie mamy tylko dwa artykuły.

– No to poszukajmy innych. – Kuba zepchnął Aleksa z krzesła i szybko wystukał coś na klawiaturze. – Zobaczcie! Tu jest artykuł na blogu Crazynauka.pl!

Wszystkie głowy pochyliły się nad ekranem.

– Piszą, że jedzenie gotowane w kuchence mikrofalowej jest zdrowsze niż na kuchence gazowej lub elektrycznej! – zawołał Aleks. – Teraz to już nic nie rozumiem...

– I powołują się na opinię Światowej Organizacji Zdrowia – stwierdziła zadowolona Zosia. – To brzmi o wiele lepiej niż poprzednie artykuły. Jest nawet link do tej opinii.

– Zobaczcie, wspominają też o witaminie B 12 – zauważyła Natalia. – Jest ona zawarta głównie w mięsie i dlatego nie powinno się gotować go w mikrofalach.

Można je tylko podgrzewać.

Zosia uśmiechnęła się lekceważąco. To akurat nie był dla niej żaden problem, bo nie jadła mięsa.

– Kto by gotował mięso w mikrofalach? – skrzywił się Aleks. – Ohyda! Wszyscy wiedzą, że najlepsze jest z grilla, smażone lub pieczone – zaśmiał się, a potem mrugnął do Zośki. – No dobra, wujek przysłał jeszcze jeden link, do artykułu o zakazie sprzedaży mikrofalówek w Japonii. – Nachylił się nad ramieniem Kuby, kliknął w link i zawołał: – Ej, to przecież wpis na blogu na Wykopie!

Wszyscy popatrzyli na ekran za zdziwieniem.

– Znowu powołują się na naukowców, tym razem z uniwersytetu w Hiroszimie – zauważyła Natalia. – Podobno dwadzieścia lat używania mikrofalówki szkodzi bardziej niż bomba atomowa.

– Co za bzdura – wymamrotał Kuba. – Promieniowanie z bomby atomowej ma zupełnie inne właściwości niż mikrofałe i jest o wiele bardziej szkodliwe. Mikrofałe nie spowodują, że coś staje się radioaktywne!

Zosia zastanawiała się przez chwilę, marszcząc czoło. Nie wyglądała na przekonaną tym wpisem, ale wolała się upewnić.

– Jeśli Japonia naprawdę zakazała mikrofalówek, to w sieci musi być o tym więcej informacji – stwierdziła w końcu, zerkając na Kubę, a ten od razu otworzył wyszukiwarkę i zaczął szukać innych artykułów na ten temat.

Po chwili zdziwiony zwrócił się do przyjaciół:

– Nie ma tu nic nowego. Kilka stron powtarza to samo, ale nie podają żadnych źródeł.

Przyjaciele spojrzeli po sobie.



– To co robimy? – zapytał Aleks.

– Może spróbujemy wpisać zapytanie po angielsku – zaproponował Kuba.

– Dobry pomysł – odparła Zośka. – Tylko wiesz co, zacznij od Snopes. Podobna na tej stronie można sprawdzać, czy coś jest fałszywą wiadomością. Kuba nie kojarzył tej strony, więc ustąpił miejsca Zosi, a ta szybko otworzyła stronę Snopes.com i wpisała: „Did Japan ban microwaves?”. Momentalnie wyświetliła się odpowiedź. – Zobaczcie! Jest o tym artykuł!

– Super! Trafiałaś w dziesiątkę! – zachwyciła się Natalia.

– I jest ocena – dodała Zośka z satysfakcją. – To nieprawda! Podobno ta wiadomość pochodzi z rosyjskiej strony Panorama.pub, która publikuje tylko nieprawdziwe informacje.

– Serio? Po co ludzie w ogóle robią taką stronę? – zdziwił się Aleks.

– Dla żartu. To strona satyryczna – wyjaśniła Zosia. – Tyle że potem, jak sami widzicie, rozchodzi się to po całej sieci.

Aleks prychnął z oburzeniem.

– No, i mnóstwo ludzi w to wierzy!

– Akurat padło na twojego wujka. Miałaś pecha – roześmiała się Natałka.

– To powinno być zabronione! – wściekał się dalej Aleks, tymczasem Zosia znów zaczęła wystukiwać coś na klawiaturze.

– Znalazłam artykuł o prawidłowym przygotowywaniu jedzenia – stwierdziła z satysfakcją. – Piszą tu, że gotowanie zmniejsza zawartość witamin i minerałów. A zatem jeśli ugotuje się obiad na kuchence gazowej, i tak straci on część witamin, więc odgrzewanie go potem w mikrofalce niczego już nie zmieni.

– To może najlepiej jest jeść wszystko na surowo – zażartował Kuba.



– Brrr... – wzdrygnął się Aleks.

– Wcale nie – odpowiedziała Zosia i obaj chłopcy spojrzeli na nią ze zdumieniem. Uznali, że jako wegetarianka z obsesją na punkcie zdrowego odżywiania, która wcina surowe marchewki, ogórki i cukinię, weźmie na poważnie tezę Kuby, tymczasem ona palnęła im wykład: – Weźmy na przykład ziemniaki. Surowe są niejadalne, ale po ugotowaniu już bardzo pożywne. Gotowanie powoduje, że lepiej przyswajamy niektóre składniki z jedzenia. Po prostu nie powinno się rozgotowywać warzyw i tyle.

Na samą myśl o rozgotowanych warzywach Aleksowi zrobiło się niedobrze, postanowił więc zmienić temat.

– No dobra, czyli informacja o szkodliwości kuchenek mikrofalowych jest zwykłym fejkiem. Ale jak mam to wszystko wytłumaczyć wujkowi?

Kuba zasugerował, żeby pokazać mu kilka stron, po czym zaczął się spierać z Zosią o to, które linki najszybciej przekonają wujka. Aleks słuchał ich przez chwilę, a potem przewrócił oczami i opadł z westchnieniem na kanapę.

– Mam pomysł – szepnęła mu do ucha Natalia. – Pójdziemy do niego w odwiedzinę i pokażemy mu, jak bezpiecznie używać kuchenki mikrofalowej. Skoro w kółko kłócą się o to z twoją ciotką, pewnie oboje marzą o normalnym obiedzie bez żadnych sporów. Łatwiej go przekonamy, jeśli powiemy mu, że dzięki temu sprawi swojej żonie niespodziankę.

\*\*\*

Wujek bardzo się zdziwił, kiedy otrzymał od Aleksa długi list z raportem na temat kuchenek mikrofalowych. Omawiał on wszystkie za



i przeciw, był pełen linków do różnych stron WWW i miał ponad pięć stron długości. Następnego dnia siostrzeniec zadzwonił i zapytał, czy wujek przeczytał już raport. Oczywiście wujek tego nie zrobił i za bardzo nie wiedział, co odpowiedzieć, więc zawstydzony zgodził się, by Aleks przyjechał i wszystko mu wytłumaczył. Kazał mu tylko przyjść zaraz po szkole, kiedy żona jeszcze była w pracy. Nie chciał ponownie poruszać w jej obecności tematu kuchenki – po ostatniej kłótni wolał nie ryzykować.

Zabrział dzwonek do drzwi. Wujek otworzył i zaniemówił – Aleks przyszedł z dziewczyną, która z uśmiechem wyciągnęła dłoń i przedstawiła się jako Natalia.

Na dworze było chłodno i deszczowo, więc goście dostali herbatę, po czym usiedli w kuchni, a Aleks położył na stole wydrukowany raport. Zanim jednak zdążył się rozgadać, Natalia poprosiła wujka, żeby pokazał im instrukcję obsługi kuchenki, a potem wyjęła z plecaka przepis na sałatkę z jajkiem w koszulce. Wujek jadł kiedyś takie jajko i bardzo mu smakowało, tyle że sposób przygotowania wydawał mu się zbyt skomplikowany. Trzeba było gotować je bez skorupki, tak żeby białko ścięło się na zewnątrz, w środku znajdowało się płynne żółtko. W tym celu należało do wody dodać odrobinę octu, potem mieszając ją, stworzyć wir, stłuc jajko i wlać je do środka. To niewykonalne – uznał wówczas wujek i sam nigdy nawet nie spróbował przygotować jajka w koszulce. Jednak była też inna możliwość: wystarczyło wlać do filizanki odrobinę wody, rozbić skorupkę jajka i dodać jego zawartość, a potem gotować w mikrofalówce przez minutę, używając mocy 600W.

Natalka wyjęła z lodówki jajka i przygotowywała pozostałe składniki na sałatkę, po czym zapędziła wujka do mycia rukoli. Aleks zajął się

przygotowaniem sosu i wypakowaniem małych chrupiących grzanek, przyprawionych czosnkiem i ziołami. Po chwili na stole stały trzy miseczki z sałatką oraz idealnym jajkiem w koszulce.

Podczas jedzenia Aleks opowiadał wujkowi o wynikach swoich badań nad kuchenkami mikrofalowymi, a na koniec Natalia jeszcze raz pokazała, jak ugotować jajko w koszulce w mikrofalach. Kiedy oboje wchodzili, Aleks był bardzo ciekaw, jaką minę będzie miała ciotka, kiedy wujek zrobi jej na kolację sałatkę z niespodzianką.

\*\*\*

– Dzięki za pomoc – powiedział Aleks z pełnymi ustami. – Wujek przestał się już trząść ze strachu, ilekroć ktoś włączy mikrofalówkę.

Kuba uniósł kciuk, a dziewczyny pokiwały głowami, zajęte zjedaniem pizzy, którą Aleks zamówił online, żeby uczcić z przyjaciółmi sukces ich misji.

– Wkurza mnie tylko, że ktoś sobie umieścił w sieci bzdury dla żartu, a mój wujek się na to nabrał.

– Obawiam się, że nie on jeden – odparła Zosia, przełknąwszy kawałek margarity. – W sieci jest pełno dezinformacji, nie tylko o mikrofalówkach.

– Wiecie co, chyba zostanę fact-checkerem – stwierdził nagle Aleks. – Spodobało mi demaskowanie bzdur. To naprawdę ciekawa praca! Podobno w sieci działa wiele organizacji, które się tym zajmują. Jedna z nich nawet wytropiła rosyjskich szpiegów w Anglii. – Sięgnął po kolejny kawałek swojej ulubionej hawajskiej. – Ale samemu chyba nie dałbym rady – dodał po chwili namysłu. – Pomożecie mi? Możemy być sieciowymi detektywami,

śledzącymi fejki!

Tym razem to dziewczyny podniosły kciuki, a Kuba entuzjastycznie pokiwał głową, bo dopiero co wgrzył się w swoją pizzę.



### Ćwiczenia

1. Jeśli też chcecie zabawić się w internetowego detektywa, musicie pamiętać o złotych zasadach sprawdzania informacji. Zastanówcie się i napiszcie, co byście sprawdzili, gdybyście znaleźli w internecie podejrzaną informację.

Możliwe odpowiedzi: sprawdzenie daty informacji, jej źródła (tego, skąd pochodzi) oraz autora, porównanie jej z nowszymi, znalezienie podobnych informacji.

2. Przetestujcie teraz swoje pomysły. Tak jak wujek Aleksa w opowiadaniu, ludzie wciąż obawiają się promieniowania elektromagnetycznego (tzw. PEM) i jego wpływu na nasze zdrowie. W sieci znajdziemy również obawy przed wi-fi. Kilka osób w mediach społecznościowych publikowało informacje o tym, że lalki z modułem wi-fi powodują napromieniowanie dzieci! To oczywiście nieprawda. Spróbujcie jednak sami zbadać tę sprawę. Czy faktycznie powinniśmy obawiać się wi-fi? Czy taka lalka może być niebezpieczna?

Podpowiedź: Spróbujcie wpisać w wyszukiwarkę hasła takie jak „lalka wifi”, „fake news”, „napromieniowanie dzieci”. Czy jakieś strony rządowe (czyli

kończące się na gov.pl) piszą o tej historii? Czy jakieś portale naukowe lub fact-checkingowe piszą o wi-fi?

Odpowiedź: Wiarygodne informacje dotyczące promieniowania, wi-fi i zabawek znajdziemy na portalach naukowych, np. tutaj: <https://nafalinauki.pl/aktualnosci/pole-elektromagnetyczne-w-zabawkach/>. Temat lalek z wi-fi został również przeanalizowany przez ekspertów państwowych, którzy udowodnili, że nie jest to prawda: <https://www.gov.pl/web/5g/powiedzsprawdzam-czy-lalka-wifi-napromieniuje-mi-dziecko>